

„IMBRAMOWICZANKA”

JEDNODNIÓWKA

ZWIĄZKU B. UCZENIC SZKOŁY ROLNICZEJ SS. NORBERTANEK W IMBRAMOWICACH.

Nr 2/1936.

CZYŃ DOBRZE!

Rok VI.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus

Od 7 do 14 sierpnia przebywał u nas J. E. Ks. Biskup Kubicki. Jak zawsze tak i tym razem pobyt Jego był nie tylko dla klasztoru, dla parafji, ale tak samo, a może i w sposób szczególny dla szkoły, źródłem duchowych korzyści i odnowienia się wewnętrznego. Podajemy Wam przemówienie, jakie miał Ks. Biskup przy pierwszych odwiedzinach w szkole, a które sam raczył zredagować.

Imbramowice, dnia 8 sierpnia 1936 r.

Przez całą drogę, jadąc kilka godzin w te strony, myślałem i prosiłem Boga, by być pożytecznym w Imbramowicach dla każdego z kimkolwiek się zetknę. Przychodziły mi na pamięć nie tylko ambona i konfesjonał, ale każda rozmowa, każde słowo, **z kimkolwiek mi je wypadnie zamienić.** O Tobie, Młodzieży ukochana, myślałem szczególnie serdecznie i żywo. Nikogo z Was bliżej nie znam, nieomal wszystkie jesteście tu nowe, aleście mi drogie, boście dzieci polskie, boście dzieci chat wiosek naszych, które stanowią w kraju naszym liczącą przewagę w mieszkańcach swoich, — pragnę przeto byście się tu wykształciły i wychowały na mądre i dobre niewiasty.

W czasie wizyt pasterskich, które mi Bóg pozwolił odbywać, słyszałem i pilnie słuchałem każdego przemówienia, przy tej okazji wypowiedzanego. Mówią przedstawiciele różnych stanów i mówią różne jednostki we własnem imieniu. W największe zdumienie wprowadza mnie działwa wiejska ze starszych oddziałów szkół powszechnych. Starsi mówią z głębszą inteligencją, w formie bardziej wykończonoj ale cieszą mnie i do głębi wzruszają wiersze czy proza, dzieci z naszych chat wiejskich, gdy słyszę z ich ust płynącą piękną poprawną polszczyznę, myśl i ducha polskiego, zakute w ukochaną mowę naszą. Czuję wtedy wielkość Polski, widzę, że Ojczyzna moja rośnie i potężnieje,



gdy lud dotąd zaniedbany, budzi się ze snu i podnosi się z poniżenia. Czuję wtedy niewypowiedzianą wdzięczność dla tych szkół, których owoc pracy jest tak pomyślny i tak wydatny.

Gdy do Ciebie, do Twojej tutejszej szkoły, Młodzieży droga, zbliżałem się przed chwilą, w towarzystwie tutejszego ks. Kapełana, na przestrzeni kilkudziesięciu metrów oczy moje były wpatrzone z niewypowiedzianym uczuciem podziwu w dwa cudne szlaki. Miałem złudzenie, że to piękne hafty, że to subtelnie wykonane koronki leżą na bokach chodnika, przedsionka, sieni, schodów i obydwóch sal przez które przejść nam wypadło. Dopiero dokładniejsze rozejrzenie się w tej dekoracji wyjaśniło mi, że to kwiat naszych pól i ogrodów Twoją ręką, a może raczej Twojem sercem i głową ułożony. Ileż w tem piękna, ile gustu, ile różnaitości, ile harmonii! Wszystko to urządziło nasze polskie dziewczę wiejskie, kształcone w tych murach sercem zakonnym. Gdy patrzę na te szlaki, lepiej rozumiem to głębokie a tak treściwe określenie piękna, które zostawił Polsce jeden ze znakomitych jej architektów i estetów, Stefan Szyler, mówiąc, że piękno to szarmonizowana różnaitość. Na chwilę byłem w tutejszym ogrodzie szkolnym, który tak się nazywa, bo w nim i nad nim pracują tutejsze uczennice pod kierunkiem s. dyrektorki. Wzorowy ład i porządek biją z każdej grządki. Tam jednej zbytniej trawki nie ma, tam chwastu za grosz nie ujrzy. Ale za to ziemiopłody wspaniałe, wszystko zdaje się kipieć z rozrostu. Wśród tych rezultatów, pomiędzy warzywami około kompostu, między ulami, uwijają się uczennice w roboczych strojach, jakby były ubrane podczas pracy przy matkach i siostrach w swej wiosce rodzinnej. W tem widzę właściwy i pożądaný kierunek szkoły, która w głowach nie przewraca, a porządek duży tam tworzy i przygotowuje do życia.

Gdy na Was, Ukochane Dzieci, patrzę w tej sali, gdyście odświętnie ubrane, znów mam wdzięczność dla Waszych wychowawczyń, że przyszłość Polski, którą Wy stanowicie, w swych strojach uroczystych unika przesady. Wszystko na Was widzę dostosowane do starego przysłowia naszego: „według stawu grobla“, a jednocześnie ten haft biały, który strój stanowi w ubraniu waszem, zbliżony do natury naszej polskiej, motywy ma swojskie, a dwóch z Was nie mogę zauważyć w jednakowy haft przystrojonych, a przecie Was gromada z górą czterdziestu.

Czyż wszystko to nie miłe, nie radosne, nie dobrej wróżby pełne?

Są kwestje zawile w życiu społeczeństwa. Głowią się nad nimi stojący na czele narodów i państw zorganizowanych. Do nich należy tak zwana kwestja socjalna, popularnie robotniczą zwana i kwestja kobieca. Choć się o bezrobociu dużo mówi na różnych sesjach, choć się dysputuje nad sposobami usunięcia tego raka z organizmu ludzkiego, ostatnia statystyka Ligi Narodów mówiła o 25 milionach bezrobotnych na globie ziemskim, w czym na Polskę przypada bez mała pół miliona. Pół miliona rąk zdolnych do pracy tej pracy niema, a co za tem idzie, niezliczone rodziny na łasce są ludzkiej, która je od śmierci głodowej zaledwie broni. Ta kwestja dotąd powikłaną być nie przestanie, dokąd ludzkość nie zwróci myśli swej do bożych postanowień, w nauce Chrystusa zawartych. Zbawiciel nietylko na rzesze patrząc koło siebie zebrane, ale mając przed swymi boskimi oczyma wszystkie wieki przeszłe i widząc jasno te niedomagania w życiu społeczeństw, których wynikiem będzie głód i niedostatek, powiedział: „Żal mi tego ludu!” Tę bożą myśl Kościół św. w encyklikach Leona XIII i Piusa XI przypomniał światu dodając, że tylko z Serca bożego wyrosły cnoty miłości i sprawiedliwości, a następnie wszczepione w serca i życie ludzkie, zdołają rozwiązać kwestję społeczną a w niej kwestję robotniczą. Tam mamy przypomniane, że każdy człowiek ma prawo do pracy i chleba, tam zaś gdzie miłość własna hamuje wstęp sprawiedliwości, szerzej pojętej, tam wkroczyć ma prawodawstwo socjalne ze swem zarządzeniem i nie dopuści do zbytku wśród jednych a nędzy wśród drugich. Gdzie wreszcie sprawiedliwość nie jest łamana, a luki powstają, tam wyszukiwanie pracy w robotach publicznych uczciwie prowadzonych i regulowanych, uzupełni resztę. Nie potrzebuję tu chyba dodawać, że Kościół omawiając tę sprawę, nietylko mówi o prawach, ale i o obowiązkach przypomina wszystkim.

Drugą sprawą podobnie szeroko omawianą w różnych parlamentach, w różnych zebraniach i naradach jest kwestja kobieca. Prawa niewiasty coraz bardziej rozszerzają swój zasięg, do uprawnienia kobiety z mężczyzną, społeczeństwa z pewną nieśmiałością i jakby łaską dochodzą. Tymczasem, zachowując właściwości, którymi natura obdarzyła mężczyznę i niewiastę, Chrystus przypomniał światu pełne prawa tej ostatniej, na równi z mężczyzną. Podniesienie Magdaleny, w Piśmie św. na zawsze opisane, nie było rzeczą wypadkową w działalności Chrystusa świat odnawiającego. Chodzi tylko, by kobieta sama doceniała swą godność nie pozwalając się uważać za zabawkę dla mężczyzny i mającą jedynie przy nim jakąś wartość. Zapewne, że

jej natura ciągnie ją do życia rodzinnego, ale i w samotności kobieta to nie jakiś motolek społeczny, to również pełny człowiek, który ma swój cel życia do spełnienia.

I Wy, Ukochane Dziewczątka, to przyszłe niewiasty polskie, które czeka może większe zadanie życia niż Wam się zdaje. Dlatego do życia trzeba Wam się przygotować na serjo, bo nie wiadomo, jaka rola do spełnienia czeka na was.

Zawodu, zdaniem mojem, zaznałby każdy, ktoby usiłował powstrzymać ruch tak zwany ludowy. On pójdzie naprzekór siłą rozpędu własnego, siłą konieczności. Każdemu zaś, kto kocha Polskę i jej przeszłość, kto nie lekceważy przeznaczenia każdego człowieka wobec Boga, chodzić powinno, by ruch ten nie wyszedł nigdy z ram chrześcijańskich wskazań. Poruszę choćby jedną dziedzinę, mianowicie dziedzinę własności. Gdy istotnie w Polsce stanie się wsi za ciasno, nie do pomyślenia będzie większa własność w rękach pojedynczych rodzin. Ale nie do pomyślenia również w świecie chrześcijańskim, by ta własność przeszła w inne ręce bez wynagrodzenia dotychczasowemu właścicielowi. Gdy warunki społeczne każą mu z ziemi ustąpić, ma on prawo do innej własności, zrównoważonej z pierwszą.

Kto wie czy nie ta jest rola kobiety polskiej, gdyby zaciętrzewienie i otumanienie objęło wieś polską a prowodyry bez Boga w sercu, uczyliby i do nieładu prowadzili! Uczciwa i rozumna kobieta polska ładu społecznego będzie strażniczką, jeśli się z mężem zżyje, jeśli powagę w rodzinie zdobędzie, jeśli swej wartości złoży egzamin. Wówczas męża dobrej woli przekona i nakłoni, by o tych sprawach sądził według chrześcijańskiego światopoglądu. A gdyby wypadło jej spotkać się ze zdaniem odmiennem i mąż niekulturalny próbowałby ją steroryzować i do milczenia doprowadzić, ona w sposób najbardziej kulturalny, najbardziej chrześcijański, ale najbardziej stanowczy, przypomni mężowi prawo swego głosu i doda, że za moralność czynów i postanowień każdy człowiek odpowiada za siebie. Mąż stanie przed Bogiem ze swemi zasługami, żona ze swemi.

Pomnijcie o tem, dzieci moje drogie! Niech dzień dzisiejszy, który z mego pobytu w Imbramowicach, dla Was wyłącznie poświęcam, będzie tem czego pragnąłem jadąc tu do tego zacisza, niech dzień dzisiejszy będzie uzupełnieniem Waszego wychowania, niech Wam niesie pożytek, dla chwały Kościoła i Polski.

IMIĘ „IMBRAMOWICZANKA“.

Po sto razy wymawiamy „**jestem Imbramowiczanką**“, — po sto razy słyszymy to słowo z ust naszych przełożonych. — I to imię jest dla nas dumą.

Z dumą nosimy je wszędzie, bo to imię zdaje się nam być szczytnem, tembardziej że w Szkole tak nam znaczenie jego podkreślano. Boże, ileż to porywów z naszej strony! Ile pięknych nauk, ile macierzyńskiej troskliwości ze strony przełożonych, ile zrozumienia potrzeby hartu ducha! A tu jeszcze nierzadko, jak i w tym roku, Ks Biskup Kubicki, ten dostojnik Kościoła św. ojcowskiemi słowy radzi, upomina, dodaje ducha, wlewa jeszcze więcej tej dumy i ojcowskiem sercem darzy, powtarzając: pamiętajcie dzieci na te chwile w Imbramowicach, na te chwile co wam tak uroczystemi są w sercu, co wam całą mądrość świata ukazują w wielkiej miłości Więżnia z Tabernakulum. — Do tego jeszcze i rekolekcje św. i tyle pobudek dobrych, pięknych, tyle dobrych postanowień, po których zda się, że gdy w świat wejdziemy, najtęższa wicherura niczem wobec naszego hartu. Tak «Imbramowiczanka» jest takim pięknym słowem! Zdaje się, że placówka na którą idziemy, jeno czeka z upragnieniem kiedy przyjdziemy, by w imię naszego hasła «Czyń dobrze», w imię miłości chrześcijańskiej roztaczać w okół siebie taką aureolę dobra, tyle dusz podnieść ku Bogu, bo to mój obowiązek, przecież jestem «Imbramowiczanką».

Żywem wspomnieniem stają takie chwile starej Imbramowiczance — za lat kilka zobaczą je młode. I przechodzą lata... lata długie zda się, ale naprzeciw wieczności będą one chwilą jedną i zastęp Imbramowiczanek wzrasta, szeregi idą w świat... po całej Polsce będą placówki z rodzin i wychowanek Imbramowic. Wszystkie one były w jednej szkole, wszystkie z głowami pochylonemi słuchały rozmyślań jakie dawały nasze Dobrodziejki, które całe swe życie ofiarowały dla dobra drugih.

Tak! słusznie, powinny te ziarna rósć, rósć bujnie, by plon przeobfity wydać, a tym plonem to rodziny nasze, to pokolenia, które całym swym życiem dążą ze wzrokiem utkwionym w ostatni cel życia, w Boga. Tak, wielką misję spełnia szkoła imbramowicka! — lecz nie wiem, czy gdyby te nasze wychowawczynie czcigodne, których kiedyś słuchałyśmy z westchnieniami, pełne zapałów, — gdyby tak duchem przeniosły się na jakichś niewidzialnych skrzydłach do naszych osiedli, gdyby tak dzień jeden towarzyszyły nam niewidzialnie, patrząc jak w szkole na nas?...

Zapytajmy siebie czy radość by serce ich roztopiła pociecha z nas? — Czy też łzy smutku zalśniłyby w ich matczynych oczach?... To rzecz każdej z nas, prawda?

Jeśli zastanowimy się jeno chwilę, to wyobraźnia ukaże nam wszystko co przeszło i co zostało za nami. Czy zgrzyty zawziętości, złej woli, — czy wysiłków ku dobremu pełne życie? — Czy zabaw puste dźwięki i zmarnowanej młodości, co jeno przykrem echem w nas tkwi, — czy też świadectwo sumienia, że pracujemy uczciwie, po bożemu? — Czy życzyłybyśmy sobie, by ta opieka niewidzialna towarzyszyła nam i czy byśmy prosto w oczy mateczkom naszym duchownym spojrzeć mogły? Czy też wołałybyśmy tego spojrzenia uniknąć i uciec od niego jak najdalej? — O to wszystko każdy numer Imbramowiczanki, z taką trudnością wydany, zapyta każdej z nas i każda winna odpowiedzieć sobie w duchu: tak czy nie!

Nasza wartość nie polega na przybyciu na zjazd, na spędzeniu kilku wzniosłych chwil, kiedy ujrzy się rzewne i kochające spojrzenie Dobrodziejek i tę serdeczność z której płynie jeszcze tyle i tyle korzyści i po zjeździe zdaje nam się, że to cały nasz obowiązek, a jeszcze gdy się dało składkę! Wartość nasza na tem się nie opiera, bo ona tkwi w każdej godzinie dni naszych, od chwili kiedyśmy wyszły ze szkoły z kupą zeszytów a wśród których są i takie, gdzie mamy zapisane postanowienia, które mają być drogowskazem, «jak to mamy żyć». My jesteśmy obowiązane o tem pamiętać i to powinno być naszą ambicją. Czy któraś wyżej stanie czy na skromnem stanowisku pozostanie, czy po wyjściu ze szkoły włoży ostatniej mody kapelusz czy chustkę nadal nosi, to ambicją każdej winno być, że Imbramowiczanką jest, chociażby i maturę i coś więcej posiadała! Zawsze i wszędzie schyla się przed nią czoła, jeśli rozleje wokoło siebie dobrą moc i bezmiar miłości chrześcijańskiej. Imbramowice uczą wyrzeczenia się miłości własnej a zamieniają ją na miłość do Boga i ludzi i to jest nie do wiary, aby któraś nie miała sposobności, by myśl tę wcielić w życie. Jeśli niema organizacji to rodzina wystarczy, a jeśli niema rodziny to otoczenie, w którym żyje; tam można czynić dobrze, chociażby w rzeczach najmniejszych. Spójrzmy na św. Teresę z Lisieux; nie dokazywała ona żadnych czynów nadzwyczajnych, była jeno wzorem posłuszeństwa i wzorem cierpliwości w znoszeniu krzyży, jakimi ją Bóg doświadczał. My możemy ją śmiało obrać sobie za wzór, bo krzyży mamy dosyć na naszych drogach, lecz cierpliwości jakże nam brak! Ileż to bun-

tów rodzi się w duszy, że to niezasłużone, a przecież święci też nie zasługiwali a jednak jak strasznie cierpieli! A najwyższy Pan nasz Jezus Chrystus czy zasłużył na męczarnie, jakimi za miłość ku nam odpłacili Mu ludzie? — Jeśli wgłębnimy się i podniesiemy nasz wzrok ku niebu, to życie nasze stanie się jaśniejsze, znośniejsze, to ukochamy te krzyże tak częste, ale miłe, bo Bóg sam je zsyła. Biedni są ci którzy nie mają takiej wiary i miłości, którzy umieją jeno obelgi rzucać na swój los, ale Imbramowiczanka? ona nie wymówi się przecież, bo niedarmo śpiewa: «Siostry, my tą skałą, o którą się zetrze wróg», a tym wrogiem to pokusa, to świat co nas nęci trucizną rozkoszy, to nasza własna słaba natura, która tak łatwo ulega słabości, lenistwu, względem ludzkim, namiętnościom. A jednak obowiązkiem naszym podołać zadaniu a nagrodą, kiedy przy wieczornym pacierzu odmawiając «Zdrowaś» za klasztor, szkołę, koleżanki, przy wieczornym rachunku sumienia, duchem wzlecimy tu w mury klasztorne i śmiało spojrzymy w oczy Tych, którzy nam w serca zaszczepili takie zasady, które nie szukają mroków, ale same jasne, światłem wokół promieniuja.

Wprawdzie mówić tak ładnie to łatwo, powie niejedna, ale czynić trudniej. Tak, prawda, że zdobyć się na jakichś parę frazesów to nic, lecz w tym wypadku nikt niema prawa tak pomyśleć, bo myśl, że komu więcej dano od tego więcej wymagać będą, winna być bodźcem, aby te rzeczy rozsądnie zrozumieć i zastanowić się, że przecież to takie proste. Niema zwycięstwa bez walki, więc te wymówki «gdybym miała inaczej» są niczem! — To prawda, że każda ma co innego w życiu, ale czy może powiedzieć, że nie od niej zależy, by być doskonalszą bodaj na najgorszym stanowisku? Chyba nie! Niech jeno szczerze i poważnie weźmie to pod rozwagę, niech przypomni sobie wszystkie chwile w szkole, postanowienia, dawny zapał, a wszystko papewne odżyje i ugruntuje się doświadczeniem każdej. Życie doświadczeń nie skąpi, — dziękujemy za nie Bogu, użyjmy ich na uświęcenie dusz naszych, wtedy «Czyń dobrze» opromienione wyrozumiałością i miłością będzie szło z nami, ścieląc nam dobrem drogę ku najwyższemu Dobru, Pięknu i Miłości, jakim jest Bóg.

«Czyń dobrze» zawsze w bólu czy radości,
Bo Bóg ci nagrodzi cierpienia;
Krzywdy przebaczaj ze szczerzej miłości
A dojdiesz napewno do wyżyn zbawienia.

SPRAWOZDANIE Z VIII-go ZJAZDU Z. I.

W DNIU 21-go MAJA 1936 R.

Zjazd doroczny odbył się tego roku 21 maja w święto Wniebowstąpienia Pańskiego. Uczestniczek Zjazdu było 76, a wszystkie zadowolone, że po dwu latach od ostatniego, mogły się nareszcie zobaczyć i powitać szkolne mury (które obecnie wyglądają odświeżenie, zwłaszcza z nowym gankiem: myślę, że tegoroczne uczennice opiszą gruntowny remont szkoły).

Zjazd rozpoczął się jak zwykle każdy, nabożeństwem oraz wspólną Komunią św. dawnych i obecnych koleżanek. Szczególnie miły widok przedstawiał cały zastęp 120 Imbramowiczanek, w białoczerwonym kolorze ustawionych czwórkami, wśród tego kilkanaście Krakowianek, z sztandarem naszym i hasłem «Czyń dobrze» na czele. Podczas nabożeństwa Ks. Kapelan, O. Maksymilian Weltin, w krótkich i serdecznych słowach powitał przybyłe Imbramowiczanki.

Po sumie uczestniczki Zjazdu powróciły do szkoły na wspólny posiłek, który był zastawiony na dworze przed kuchnią i do którego zasiadło około 150 osób. Obiad rozdzielały pomiędzy nas same Dobrodziejki, wśród ogólnej wesołości, powitań i szukania każdej swojego rocznika.

Po południu zebrałyśmy się gremialnie w nowej szwalni, na Walne zebranie, na którym były obecne obie Dobrodziejki, pp. Nauczycielki a także dawna, p. Helena Królikowska (Haszczyńska), która czynny udział wzięła w obradach. Zebranie rozpoczęło modlitwą, następnie prezeska Z. I. F. Kwiecieniówna zagaiła i powitała czcigodne Dobrodziejki, pp. Nauczycielki i wszystkie koleżanki. Dobr. Marja, jako kierowniczką szkoły, powitała serdecznie i z prawdziwą radością swoje dawne wychowanki.

Po ogólnych powitaniach nastąpiły referaty: kol. Br. Jakóbowskiej na temat podany swego czasu w gazetce: «Totalność Imbramowiczanki», — 2) St. Kowalskiej na ten sam temat, — 3) F. Kwiecieniówny na temat «Małżeństwo i rodzina» przy którym Dobr. Marja przeczytała wyjątek z pism Jenerałowej Zamoyskiej o «Stosunku żony do męża», który uchwalono dla ogólnego pożytku wydrukować w gazetce, — wreszcie 4) referat kol. M. Zatoniony «O pielęgnowaniu chorych», napisany na podstawie własnych doświadczeń, gdyż koleżanka ta pracuje w zawodzie pielęgniarstwa już od kilku lat. Wszystkie referaty

były starannie i zajmująco opracowane, a co najważniejsze prze-ważnie stanowiły owoc własnych przeżyć i doświadczeń.

W chwili, gdy miała się rozpocząć dyskusja przybył na obrady O. Kapelan wraz z Ks. Proboszczem z Zadroża, który specjalnie na Zjazd przybył i przemówił do nas bardzo zachęcająco o znaczeniu naszej szkoły, o spostrzeżeniach jakie sam zrobił na Imbramowiczankach i te, o których słyszał a wreszcie o akcji katolickiej i udziale jaki w niej powinny wziąć Imbramowiczanki.

Zawiązała się dyskusja, w tym roku niezwykle ożywiona, która ożywiła się jeszcze bardziej, gdy koleżanki zaczęły zdawać sprawę ze swej działalności. Zdawały sprawę koleżanki: Sewerynowa, Mirkowa, Biercowa, Konieczna, Gajdówna, Makowskie i inne. Nie brakło rad z porobionych doświadczeń i różnych zapytań a już dyskusja zaczęła stawać się burzliwą, gdy p. Królikowska poruszyła temat strojów ludowych i używania wyrobów lnianych, zamiast żydowskich jedwabników. Trzeba przyznać, że wiele opozycjonistek przytaczało wcale poważne racje (poza modą) które są powodem trudności używania w życiu codziennem dawnych strojów ludowych: przedewszystkiem ich cenę, często niepraktyczność, wreszcie i to, że ukazanie się w mieście w chustce kolorowej na głowie, naraża nietylko na docinki i drwiny, ale i w niejednym wypadku utrudnia załatwienie spraw i interesów. Możeby koleżanki, które nie były na zjeździe wypowiedziały się na ten temat w gazetce? — W każdym razie strój krakowski pozostaje w dalszym ciągu pragnieniem prawie każdej Imbramowiczanki i coraz więcej ich już go posiada.

Dyskusję ożywioną wywołała sprawa lustracji gospodarstw byłych uczenic przez jedną z p. Nauczycielek. Większość znaczna Imbramowiczanek uznaje korzyści jakie lustracja przynosi, jednakże jako wynik dyskusji można uważać pragnienie, aby lustracja miała na celu nie stwierdzenie, że jedno gospodarstwo stoi lepiej lub gorzej od drugiego, ale czy w danem gospodarstwie, w warunkach w jakich się ono znajduje jest postęp czy go niema; dalej by brać pod uwagę nietylko porządek czy lepsze urządzenia mieszkań, ale, ile w stosunku do posiadanej ziemi gospodyni chowa sztuk drobiu, trzody i bydła. O ileby się dało dobrzeby było aby w lustracji mogły towarzyszyć także koleżanki, zwłaszcza z pośród tych, które mają więcej swobodnego czasu pod warunkiem jednakże prawdziwie koleżeńskiej dyskrekcji. Zgłosiło się szereg ochotniczek do tej czynności i propono-

wano aby lustracje przeprowadzić w przerwie między żniwami a kopaniem. (Niestety w tym roku z różnych powodów, także i finansowych, sprawa ta się przeprowadzić nie da). (Przyp. Red.).

Zebrań zakończyło się odśpiewaniem hymnu Imbramowiczank, po którym nastąpił wspólny podwieczorek i nabożeństwo majowe. Po majówce dokonano wyboru Zarządu, a równocześnie tegoroczne uczennice rozpoczęły przygotowania do wieczornicy, z którą trzeba się było spieszyć z tego powodu, że większość Imbramowiczank musiała jeszcze tego samego dnia odjechać do domu.

Na wieczornicy odegrano kilka bardzo ładnych i wesołych sztuczek, przeplatanych śpiewami. Ogólnem uznaniem cieszył się Krakowiak odtąńczony z werwą i urozmaicony przyśpiewkami, następnie bardzo ładna sztuczka «Ostatnie Zdrowaś Marja», która wywarła na słuchaczach i widzach podniosłe wrażenie. Całość zakończono żywym obrazem i odśpiewaniem szkolnych pieśni i piosenek.

Kilka dawnych koleżanek pozostało w szkole na dłużej, aby sobie odświeżyć dawne czasy i wspomnienia, reszta zaś z prawdziwym żalem, czego dowodem były niejedne gorące łzy, żegnała Szkołę i Tych, którzy tu pozostali.

F. Kwiecieniówna.

Prezesa Z. I.

Do Zarządu Z I. wybrano:

prezesa	— Felicja Kwiecieniówna (ponownie)
wiceprezesa	— Anna z Bałazów Furgałowa
sekretarka	— Marja z Rupiów Mirkowa
skarbniczka	— Stanisława z Bałazów Kolonkowa.

Sprawozdanie kasowe za czas od poprzedniego Zjazdu t. zn. od 21 maja 1934 r. do 21 maja 1936 r.:

PRZYCHÓD:

Wkładki członkowskie	. 237,70
Dochód z przedstawień i t. p.	. 73,95
Szkoła na Imbramowiczankę	. 143,25
Dar klasztoru	. 48,20
Razem zł.	. 503,10

ROZCHÓD:

Niedobór z lat poprzednich	. 365,70
Wydawnictwo Imbramowiczanki	. 414,—
Koszta przedstawień, znaczki poczt.	. 31,20
Razem zł.	. 810,90

Rozchód	.	.	.	810 zł. 90 gr.
Przychód	.	.	.	503 zł. 10 gr.
pozostaje niedobór				307 zł. 80 gr.

Sprawdzone dnia 7 czerwca 1936 r.

Komisja kontrolna: Anna Furgałcwa, Teofila Kędzierska,
Ludwika Domażałówna.

Gdyby wszystkie Imbramowiczanki płaciły corocznie wkładki, niedoboru by nie było, a gazetka mogłaby wychodzić 4 do 5 razy rocznie.

Z LISTU JENERAŁOWEJ ZAMOYSKIEJ O MAŁŻENSTWIE.

„...Niewymownie mnie cieszy, co mówisz o szacunku jaki ci narzeczony wzbudza. Miłość jest bardzo miłą rzeczą, ale ona, niestety, wielkim zmianom ulega i to wkrótkim czasie; przeciwnie, szacunek opiera się zwykle na czemś stalszem, na czemś, co się nie łatwo obala i wiele większą rękojmię szczęścia daje. Miłość oparta na wzajemnym szacunku wytrwa do końca najdłuższego życia i we wszystkich warunkach życia niezależnie od okoliczności. Przeciwnie, mniemany szacunek, opierający się na miłości, wraz z nią częstokroć i kilka tygodni nie przetrwa.

Nie umiem wyrazić jak się cieszę, że zawczasu myślisz o przyszłych obowiązkach względem męża. Pamiętaj, że w myśli Bożej — tak wyrażnie Bóg powiedział, tworząc Ewę — kobieta ma być „pomocnicą męża swego“. Zastanów się nad znaczeniem tego wyrazu, zgłęb go a zobaczysz wszystko co ono dla ciebie wyraża i jakie obowiązki z niego płyną.

Święty Paweł mówi, że mąż jest głową żony. A zatem, jak wszystkie członki naszego ciała zawsze pełnią to, co umysł pragnie, tak samo dobra żona stara się wszelkimi siłami myślom i życzeniom męża chętnie zadosyćuczynić.

Pamiętaj, że jeżeli żona jest **pomocnicą**, to powinna własną cnotą i roztropnością dopełniać tego, co mężowi pod tym czy owym względem nie dostawa. Np. jeżeli jemu braknie łagodności, to ona powinna być podwójnie łagodna. Jeżeli jemu braknie wytrwałości, to ona musi przynieść mu zachętę do wytrwania. Jeżeli on jest prędkie, niech ona mu pomoże spokojem i rozumą. Jeżeli on rozrzutny, ona powinna być podwójnie oszczędna. Jeżeli on do pracy ciężki, leniwy, niech mu tyle okazuje zająć się nią, ażeby mu się stała bodźcem i zachętą. Jeżeli on skłonny do czarnych myśli i posępnych, niech mu zawsze okaże

współczucie i zrozumienie tego, co mu przykrość sprawia, ale niech się stara podnieść go na duchu, zwracając myśli jego do tego, co może być pociechą, osłoda, rozrywką.

Pamiętaj, że cała siła kobiety względem mężczyzny leży w dobroci, uprzejmości, poświęceniu, łagodności. Ćwicz się w łagodności, nie pozwól sobie na pierwsze przykre słowo, a nie przyjdzie nigdy do drugiego.

Nigdy nie wdawaj się z mężem w żadne rozprawy przed żadną trzecią osobą, bo przy świadkach jest zawsze ochota na swoim postawić, a to niebezpieczne. Staraj się dobrze wyrozumieć i zrozumieć charakter męża i wszelkimi siłami stosuj się do niego. Są ludzie, którzy są w lepszym usposobieniu rano, niż wieczór i odwrotnie. Są tacy, co lubią, i tacy co nie lubią o interesach rozmawiać przy stole. Są tacy, którym głód i senność humor psuje. To wszystko zbadać i do tego się stosować, żeby nie wprowadzać kwestyj drażliwych w drażliwych chwilach. Powiedz sobie, że **musisz** się mężowi podobać i jemu być miłą, — kobiecy zmysł od tego, żeby wiedzieć, jak się do tego brać. Nie kieruj się tem, co się tobie podoba, ale tem, co się jemu podoba, nie tem co sama pragniesz, ale tem, co on pragnie. **Nie obrażaj się**, a jeśli zaszło jakie nieporozumienie między wami, czego trzeba wszelkimi siłami unikać, to nigdy nie pójść spać, żeby się nie pogodzić. Znam jedną panią bardzo ząną, ale która miała zwyczaj, wobec dość gwałtownego męża, zawsze siebie uniewinniać, dowodzić swoje i t. p. W domu robiło się piekło, doszło do tego, że mąż chciał się starać o rozwód. Powiedziałam żonie: niechaj pani nigdy mu nie dowodzi, że on się myli, że sama pani ma rację, ale jak to w Polsce mówiono za dawnych czasów: „kiedy ci matka mówi żeś zmęczona to ty stękaj” — to samo zastosować w stosunku do męża, ile razy zajdzie nieporozumienie, a wszystko będzie dobrze. Jak ona się zabrała do przeproszania, on się rozplakał i od tego czasu tak się kończyły wszystkie ich trudności i wszystko w domu szło dobrze i zgodnie.

(Przedruk z «Kuzniczanki» Nr 2, rok XVI).

KRONIKA SZKOLNA.

Wiedząc, że każda Imbramowiczanka zawsze ciekawa co się w Szkole dzieje, postanowiłam kilka słów o szkole napisać. Dużo nowości to tam niema, ot jak zawsze, trochę się uczymy, trochę robimy, a już więcej to śpimy i jemy, no bo jeść potrzeba, aby człowiek żył, a kto śpi ten nie grzeszy.

Na uczenice to już wiecie, że urodzaj w tym roku był, nazjeżdżało ich się, jak wróbli do maku i tylko dwie wyjechały: jedna, bo poszła do szkoły zawodowej, a druga, no to już taka wiercipięta, wyjechała dopiero w tych dniach, a powinna była już to dawno zrobić!

Gorszy zato jest ten rok na ogród, bo było mało agrestu i wszystek spleśniał, śliwy też nie dopisały, pomidory mogłyby być lepsze, ale zato ogórki to miałyśmy kilowe. Tak całkiem kilowe to nie, ale jak się do dużego dołożyło małego, to miały razem kilo. Jabłka nienajgorsze, kapusta jak się patrzy, słowem co jedno nie da, to drugie wynagrodzi. Cieszyłyśmy się na wspaniałe winogrona, ale jak cały sierpień deszcz padał i było zimno, mocno się zniszczyły, choć ich tam jeszcze trochę jest.

Ale co już szkoła to teraz tip top. Wytynkowana, że aż miło, a nawet i spichrz, który jeszcze ładniej wygląda, tylko że jeszcze nie skończony. A jaki ganeczek zamiast tych słupów, zwanych werandką, nawet ogrzewany na zimę! Tak! teraz szkoła już nie szpeci uczenic, lecz wszystkich swoją miłą powierzchownością do siebie pociąga.

Myszę, że te, które jeszcze w tym roku w szkole nie były, przeczytawszy to zaraz zabiorą nogi za pasy i dalejże do Imbra mówić oglądać szkołę w nowej skórce (bardzo prosimy! Przep. Red.). Zapraszamy wszystkich na marmoladę z dyni, bo już dyni to mamy moc. Ale nie myślcie, że tylko marmoladą z dyni Was ugościmy, której niejedna napewno z Was nie lubi, — mamy tu jeszcze inne różności, tylko przyjeździe!

Był także u nas J. E. Ks. Biskup Kubicki. Cały tydzień gościł w Imbramowicach, przebywał i w naszym ogrodzie i która tylko chciała, mogła z Ks. Biskupem porozmawiać. Bardzo nam miło ten czas zleciał, bo Ks. Biskup i do szkoły też przychodził, tyle nam nauk udzielał.

Była także delegacja ze szkoły na Zjeździe byłych wychowanków w Trzyciążu. No i cośmy się tam dowiedziały? Że Imbramowiczanki to... doprawdy ręka tego słowa nie chce napisać! Ale cóż, raz kozie śmierć! — Że Imbramowiczanki to kołki! I cóż Wy na to powiecie? — Te co na tym Zjeździe nie były, a zadługoby o tem przyszło pisać. Da Pan Bóg na przyszły rok doczekać a Zjazd będzie, to mam nadzieję, że Imbramowiczanki tę sprawę poruszają. Ale w każdym razie dla czego Imbramowiczanki tak mało poczuwają się do bronięcia swojej sławy i tak mało biorą udziału w dyskusjach? A szczególnie na Was Imbramowiczanki mężatki wszystkie oczy są zwrócone

i Wy to macie duże pola do działania, bo młodsze patrzą na Was i mówią sobie: jakże ja mam się odzywać, kiedy siedzi i ta i tamta już starsza, doświadczona i nic nie mówi? — No i tak! Kasia patrzy na Basię, Basia na Marysię, a tymczasem przyjdzie jakaś niewiadomo skąd, z jakiej szkoły i dalejże na Imbramowiczanki, a my na to nic? — Nie mówię, żeby tak wyskoczyć z byle czem, jak to nieraz się słyszy, ale gdy rzeczywiście możemy zabrać głos i mamy coś do powiedzenia, to powinniśmy to zrobić, bo inaczej poco na zjazdy chodzić? Czy na zabawę tylko? A zwłaszcza, gdy ktoś przytyki do Imbramowiczanek robi, wtenczas musimy pokazać, że nie tylko umiemy cicho pracować i dużo nie pyłować, ale także potrafimy swoje zdanie wypowiedzieć i swojej sprawy bronić.

Może niejedna powie: »A dlaczego sama nie odezwałaś się?« Ot poprostu dlatego, że jestem jeszcze w szkole, więc mi głosu zabierać jeszcze nie było wolno. Ale o tem dosyć, bo zanadto się o tem rozgadałam, a przecież muszę Wam jeszcze coś o Szkole napisać, a tu właśnie jest bardzo wielka nowina, bo p. Wizytator był niedawno, aż dwa dni w szkole. Wszystkie aż pobladły ze strachu, bo p. Wizytator będzie na lekcjach! Jedne się więc na gwałt uczą, drugie się modlą o dobre powodzenie, a inne, mając to wszystko za nic, przeglądają się w lustrze, myją, czeszą, żeby tylko ładnie wyglądać. Które wygrały, to nie wiem, bo to wszystko nagle, a co nagle... to już wiecie jak. W każdym razie p. Wizytator różnych ciekawych rzeczy się u nas dowiedział: że na drzewach wskutek zbytniego przycinania rosną »dziwolągi«, że głównym nawozem azotowym jest »superfosfat«, że z czterech kilo mąki otrzymujemy trzy kilo chleba itp. Najgorsze już te rachunki, a tu p. Wizytator jak na złość w każdym dziale przedewszystkiem o rachunkowość pyta! — Koniec końcem wszystko poszło ładnie i składnie jak po maśle, bo przecież p. Wizytator znów nie taki straszny. Wieczorem urządziliśmy wieczornicę, wszyscy się uśmiali i wszystko w porządku.

Bardzo ładne były także imieniny Dobr. Magdaleny. Odegrałyśmy między innemi takżę ładną i rzewną sztuczkę pod tytułem »Lourdes« autorstwa Broni Jakubowskiej. Ale znów te staruchy! aż wstyd! Przyszło może ze cztery, a gdzież reszta? chyba się do słońca grzały, którego w ten dzień nie było, a przecież Was tyle z bliskich okolic, to tak pamiętacie o Dobrodziejce?

Ale teraz znów bieda bez Księdza, bo Ojciec wyjechał i wróci może dopiero za dwa miesiące, o ile mu zdrowie pozwoli. Zastępuje Go Ksiądz Proboszcz.

Nie pisałam Wam o różnych wycieczkach, jakieśmy w tym roku robiły, bo mniej więcej co roku są podobne. Najbardziej byłyśmy zadowolone z wycieczki do Wierzbna i Radziem, a ostatnią była do Rożnicy.

Ale co Wam powiem: Fik strasznie zdziadział. Marzy po nocach i wypowiada swoje żale, widać, że mu się sprzykrzyła szkolna zupka. Ale zato Mika nic sobie z niczego nie robi, je ile się tylko da, a mleka daje ile chce. Ale jeszcze jedna ważna sprawa: mamy pawia — i to nie byle jakiego, bo rodem aż z Radomia — ale cóż, kiedy wcale nie chce w szkole siedzieć tylko widocznie ma zamiar wstąpić do klasztoru, bo stale w klasztorze siedzi, no ale tu przecież nie jest męski klasztor, więc może która wie o jakimś dobrym klasztorze, to niech napisze!

Pozatem wszystko po staremu — i w porządku w szkole
[się porusza,

Bo wszystkiem rządzi ta sama Dobrodziejska nasza

I niemasz to jak w szkole! Siedzę już trzy lata,

A chętnieby siedziała choć do końca świata.

Imbramowice we wrześniu.

Irka (Marysia) Domagałówna.

WIADOMOŚCI I ZAWIADOMIENIA.

Tegoroczne lato przyniosło nam dwie smutne straty: zmarły bowiem dwie nasze dawne uczennice ś. p. **Maria z Kubików Jaźwiecowa**, uczennica z r. 1926, która osierociła kilkoro drobnych dzieci i **Pelagia Gajdówna**, uczennica z r. 1935. Dwa tygodnie przed śmiercią jeszcze była w szkole, a po żniwach miało się odbyć jej wesele. Zachorowała prawie nagle na paraliż, a z powodu utraty mowy i przytomności mogła przyjąć tylko Oleje św. Gorąco polecamy Ich dusze modlitwom koleżanek.

Również polecamy modlitwom te z dawnych, które w tym czasie wyszły za mąż: **Zosia Sewerynówna** za p. Kubika i **Fela Zapartówna** (zawiadamiając nas o swym ślubie nie podała nazwiska swego narzeczonego).

Janka Błajszczakówna, obecnie s. Róża miała w lipcu obłóczyny w klasztorze ss. Bernardynek w Krakowie. **Fredzia Walewska**, s. Janina, składała pierwsze śluby w klasztorze św. Katarzyny ss. Bernardynek. Do klasztoru także wstąpiły: **Stefcia Kaimówna** do ss. Służebniczek i **Stefcia Gilewicz** do Franciszkanek w Łasku.

Robótki z powodu końcowych egzaminów w szkole i przygotowań do zakończenia kursu, nie zaczną się przed Bożem Narodzeniem. Prawdopodobnie trzeba je będzie odłożyć aż na czas karnawału, o czym jeszcze zawiadomimy w następnym numerze Imbramowiczanki, który, z tych samych powodów wyjdzie nie na Boże Narodzenie, ale w przerwie wakacyjnej t. zn. prawdopodobnie po Nowym Roku.

Zakończenie kursu w Szkole odbędzie się dnia 13 grudnia, w niedzielę. Nabożeństwo o godz. 9, poczem otwarcie wystawy i popis o godz. 14. Wszystkich serdecznie zapraszamy do wzięcia w tem udziału.

Nowy kurs rozpocznie się 15 stycznia 1937. Wobec tego, że wskutek wielkiej ilości zgłoszeń, zgłaszającym się zbyt późno musiałyśmy w zeszłym roku przyjęcia odmówić, prosimy abyście swoje kandydatki do szkoły zgłaszały możliwie wcześniej, to zn. najpóźniej do 15 grudnia b. r. Warunki pozostają niezmienione.

Przypomnienie: Każda Imbramowiczanka odmawia codziennie jedno Zdrowaś Maria w intencji Klasztoru, Szkoły, Koleżanek i Członków Z. I. Pamięta także o naszych zmarłych.

Przypuszczamy, że wszystkie słyszały i czytały o strasznej wojnie domowej i prześladowaniu wszystkiego co nie jest bezbożnicze i komunistyczne w Hiszpanii. Módlmy się gorąco, aby zwyciężyła sprawa Boża, aby Bóg dodawał prześladowanym siły i męstwa do zniesienia cierpień, wobec których drobne nasze krzyże wydają się jakże małemi! aby i kraj nasz chronił przed szatańskim posiewem i żeby każda z nas tak żyła, by w razie, gdyby ta nawala i na nas uderzyć miała, nie uległa jej, ale stała się tą »skałą, o którą się zetrze wróg«.

